Nr. 5. Kraków, Poniedziałek 23 Maja 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty: W Krakowie i na prowincyi: z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—
Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.
Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)
Nr. telefonu 627.
Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Kocioł, w którym wszystko wre.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam pod datą 22 maja:

Nigdy jeszcze wiedeńskie Koło polskie, mające za sobą taką poważną tradycyę, nie było widowiskiem tego rodzaju, jak obecnie. Gdy się tu z bliska patrzy na tę naszą narodową reprezentacyę, gdy się widzi te fermenty ustawiczne, to wrzenie, jakie rozpiera „solidarny“ klub polski, ma się wrażenie, że to istna kadź narodowa, w której się ścierają wszystkie zawiści, nienawiści, antagonizmy, tak, że nie można się dziwić, gdy potem co jakiś czas wybryźnie się z tej kadzi brudna piana, którą potem prasa niemiecka rozciera z lubością tak, jak np. ostatnią aferę Głąbiński-Breiter. Sprawa to niezmiernie przykra, tembardziej, że drożdże do tych waśni wyrosły w łonie samej reprezentacyi, że mątew tej kadzi trzymają w ręku sami właśnie członkowie Koła.

Ogólne zdziwienie w kołach parlamentarnych wywołał fakt, że Koło polskie, w przeciwieństwie do innych klubów, nie odbywało posiedzeń mimo, że sesya trwa już od 6 maja. Dopiero we wtorek odbyło się posiedzenie, zwołane pod warunkiem, że nie będzie na niem dyskutowana sprawa Głąbiński-Breiter. Ta właśnie sprawa była powodem, że Koło się nie zbierało. Wobec poważnych zarzutów, jakie w Izbie posłów poseł Breiter poczynił Głąbińskiemu, Koło polskie powinno było zająć jakieś zdecydowane stanowisko, albo uchwalić Głąbińskiemu votum zaufania, albo też wybrać komisyę dla zbadania całej sprawy. Narodowi demokraci obawiali się jednak dyskusyi, któraby niewątpliwie była przykrą dla nich, obawiali się, że wyjdzie na jaw, iż za prezesem nie stoją wszyscy posłowie, więc zgodzili się na posiedzenie pod warunkiem, że o sprawie Głąbiński-Breiter *n i e b ę d z i e m o w y*. I to jest zasadniczy błąd. Sprawę tę powinno przedewszystkiem wyjaśnić Koło polskie i niedopuszczać do rozwałkowywania jej przez wszystkie pisma niemieckie.

W Kole polskiem wre, gotuje się wszystko. Większa część posłów nie zgadza się z taktyką narodowych demokratów, mówiono nawet o poważnych secesyach, które się jednak nie sprawdziły. *F a k t e m j e s t j e n o, ż e p o s e ł B a t t a g l i a w y s t ą p i ł z p a r t y i n a r o d o w o - d e m o k r a t y c z n e j.* Powodem tego wystąpienia było — kopanie pod nim dołków przez narodowych demokratów. Jako dowód niech posłużą następujące fakta:

Jak wiadomo, pos. Battaglia ubiegał się o posadę dyrektora poczty we Lwowie po Seferowiczu. Sprawa byłaby niechybnie pomyślnie dla niego załatwioną, gdyby nie uboczna agitacya poszczególnych członków Koła polskiego. Charakterystycznem jest również i to, że narodowi demokraci zadawali sobie ogromne trudy, aby Battaglię usunąć i pozbawić go mandatu członka komisyi budżetowej. Według regulaminu, członek komisyi budżetowej, który opuszcza 3 posiedzenia, traci mandat do tej komisyi. Poseł Battaglia nie był rzeczywiście 3 razy na posiedzeniu i z tego w lot skorzystali narodowi demokraci, zawiadomili prezydenta Izby i zażądali unieważnienia jego mandatu. Pos. Battaglia dowiedział się o tem i przeszkodził kreciej robocie narodowych demokratów, zaczął najpilniej uczęszczać na posiedzenia i został w komisyi. Czy pos. Battaglia wystąpi całkiem z Koła, czy też przyłączy się do innej grupy, czy zostanie dzikim, jak Kolischer, niewiadomo.

To jedna grupa Koła. A druga — ludowcy? Tam też stosunki nie jasne. Fronda lwowska, prowadzona przez p. Dąbskiego, odbiła się i tutaj żywem echem, wywołując rozmaite komentarze. Klub ludowców jest na zewnątrz solidarny, ale i tam wre.

Grupa konserwatywna i grupa krakowskich demokratów jest rozluźniona. Demokraci nie mają przywódcy, poseł Petelenz jest chory i nie bierze udziału w pracach parlamentarnych, inni zaś posłowie krakowscy niekoniecznie zaliczają się do skoncentrowanych demokratów, zwłaszcza poseł *S i k o r s k i*, który w ostatnich czasach zajmuje zupełnie niewyraźne stanowisko. Jawne kokietowanie tego posła z partyą narod.-demokratyczną zwraca już od dawna powszechną uwagę, tak, że niewiadomo, czy zaliczać go *j e s z c z e* do „skoncentrowanych“ czy też *j u ż* do „narodowych“ demokratów.

To wrzenie, te nieznośne stosunki i ataki na prezesa Koła, które bądźcobądź ogromnie zachwiały jego powagę, sprawiły, że Koło niema już tego znaczenia, jak ongi. Do tego przybywa jeszcze jeden smutny fakt: że w razie ustąpienia p. Głąbińskiego z prezesury niema absolutnie nikogo, ktoby mógł z korzyścią dla Koła i kraju objąć to odpowiedzialne stanowisko.

Choroba wiedeńskiego parlamentu.

W tych dniach minęło 3 lata od czasu, gdy parlamencie zebrał się po raz pierwszy parlament ludowy, na podstawie powszechnego prawa głosowania wybrany. Ten parlament który przestał więc już

Fatalne życzenie.

I.

Boso, z rozwianym włosem, szedł sobie włóczęga drogą, poprzed królewskim pałacem biegnącą. Młodziutki jeszcze chłopczyna, bardzo był piękny z swoją złocistą czupryną, z dużemi czarnemi oczyma, z ustami świeżości róży po deszczu. I jak gdyby słońcu samemu przyjemnie było nań patrzeć, na łachach jego więcej było blasku i więcej radości, niż na atłasie, aksamicie i brokatach szlachty i wysoko urodzonych dam, składających orszak pan królewskich.

Naraz przystanął i zawołał:

— Jakaż ona piękna!...

Ujrzał bowiem księżniczkę Rozalindę, napawającą się u okna świeżem powietrzem — a zaprawdę trudno by było znaleźć na ziemi istotę równej piękności jak ta dzieweczka królewska.

Nieporuszony, z ręką wzniesioną z uwielbienia i dziwu w stronę okna z zjawiskiem przecudnem, by ku bramie niebios, przez którą ukazałby się raj, — stałby tak był pod oknami pałacu do samego wieczora, gdyby go straż nie odpędziła razami halabardy, którym towarzyszyły słowa twarde.

Oddalił się, zwiesiwszy głowę. Zdało mu się obecnie, że wszystko, na co dokoła spojrzy, pociemniało: widnokręg, droga, drzewa, okryte kwieciem: odkąd stracił z oczu królewnę Rozalindę, miał wrażenie, że słońce zagasło. Usiadłszy na skraju lasu pod dębem, rozpłakał się.

— I czegóż się to tak trapisz, moje dziecko? — zapytała go stara babina, która wysunęła się właśnie w tej chwili z lasu, dźwigając na plecach zgarbionych wiązkę suchych gałęzi.

— Na cóż się przyda, choćbym wam i powiedział?... Nie potraficie nic dla mnie uczynić, poczciwa babusiu.

— Co do tego, to jesteś w błędzie — odrzekła stara łagodnie.

To mówiąc, wyprostowała się i odrzuciła precz swoje brzemię — a w tejże chwili przestała być zbierającą chrust starowiną, przemieniając się w piękną jak dzień jasny wróżkę w srebrzystej szacie, w klejnotach, z girlandą kwiatów we włosach. Co się zaś tyczy suchych gałęzi — wszystkie one uleciały w powietrze, okryły się napowrót wiosenną zielenią i powróciwszy na konary drzew z których były spadły — rozbrzmiały dookoła wesołym śpiewem ptaszęcym.

— Och! pani wróżko!... — zawołał młody włóczęga, padając na kolana — zechciejcie się zlitować nad mą nieszczęsną dolą!... Odkąd ujrzałem królewską córę w jednem z okien pałacu, serce moje przestało należeć do mnie; czuję, że nie pokocham nigdy innej kobiety prócz niej.

— To i cóż stąd? — odparła wróżka. — Nie jest to wcale takie znów nieszczęście.

— Możeż być dla mnie większe?... Jeżeli nie-poślubię księżniczki — umrę.

— A cóż ci przeszkadza ją zaślubić?... Rozalinda nie ma jeszcze narzeczonego.

— Och! pani!... Toż przecie racz rzucić okiem na moje łachmany, na moje nieobute stopy!... Jestem biedak, tem żyję co po drodze użebrzę!...

— Wszystko to nic nie znaczy. Kto szczerze kocha, musi obudzić wzajemność. Takie już jest odwieczne i słodkie prawo miłości. Król i królowa odtrącą cię ze wzgardą, dworacy z ciebie będą szydzić, jeżeli jednak uczucie twoje jest prawdziwe, poruszy ono Rozalindę i pewnego wieczora, kiedy wygnany przez służbę i pokąsany przez psy szlachać gdzieś będziesz w jakiejś opuszczonej szopie, ona sama przybędzie do ciebie zapłoniona i szczęśliwa prosić cię, byś jej u swego boku ustąpił połowę twego barłogu ze słomy.

Chłopiec potrząsnął głową; nie wierzył w możliwość takiego cudu.

— Strzeż się! — ozwała się wówczas wróżka, — miłość nie lubi, aby powątpiewano o jej potędze,

być młodym, bo nie ulega kwestyi, że ostatni rok jego kadencyi będzie właśnie okresem wyborczej agitacyi, która się przeniesie i do parlamentu i prawdopodobnie dlatego rząd zaraz po upływie 5-go roku rozpisze nowe wybory. Parlament przekroczył więc już nawet swój okres dojrzałości i zaczyna się zbliżać do starości. Jeżeli ma być mowa o jakiś chorobach, na które cierpi obecny parlament — to choroby te nie są już niemowlęce — okres bujnej młodości parlament obecny już dawno przeszedł. A parlament mimo to wciąż i bezustannie choruje.

Źródeł tej choroby należy się tedy upatrywać nie w młodości i niedojrzałości — ale na dnie samego ustroju.

Parlament obecny cierpi nieustannie na kwestyę narodowościową. Przez zdemokratyzowanie parlamentu usiłowano tę „kwestyę" pogrzebać. Chciano wysunąć na pierwszy plan kwestye socyalno-ekonomiczne. Marzenia te okazały się złudą. Napięcie kwestyi narodowościowej w nowym parlamencie nie tylko się nie zmniejszyło — ale wzrosło. Do walki narodowościowej wystąpiły szerokie masy ludowe, głębiej i goręcej odczuwające swój patryotyzm. Walki narodowościowe przeniosły się do pełnej Izby, do poszczególnych komisyi, zabarwiły i komplikowały każdą kwestyę gospodarczą i na nich praca parlamentu utknęła.

Parlament w ciągu połowy kadencyi zrobił ogromnie mało. W niektórych umysłach obecna bezczynność parlamentu i jałowość rozpraw wywołała apatyę polityczną, osłabienie ruchu politycznego, który przed zaprowadzeniem powszechnego głosowania był z natnry rzeczy daleko żywszy i intenzywniejszy niż obecnie. Pojawiają się nawet głosy, które pałają niechęcią ku obecnemu parlamentowi za zbyt gorące pojmowanie kwestyi narodowościowej i chcieliby pracy „realnej", „pozytywnej", pracy dla codziennego chleba a nie „dla frazesów narodowościowych". I posłowie parlamentarni nie puszczają mimo uszu takich głosów. Nieraz brali się posłowie ogromnie ochoczo do niejednej sprawy socyalnej lub ekonomicznej; pracowali tydzień, dwa aż wreszcie praca cała stanęła na punkcie martwym, którego powodem było zawsze jakieś nieporozumienie narodowościowe. Przyczyną tego jest to, że każda, nieraz najdrobniejsza kwestya „czysto ekonomiczna" jest zabarwiona krwią krzywdy jakiegoś narodu i na tej krzywdzie praca cała utyka i ruszyć z miejsca nie może.

Kilkakrotnie próbowano kwestyę narodowościową załatwić w salonach premierów lub poszczególnych ministrów. Wszystkie akcye w tym kierunku zawsze się rozbijały i z pewnością w przyszłości rozbijać się będą.

Kwestya narodowościowa w parlamencie centralnym nie da się załatwić. Dla sprawy narodowościowej nie da się sworzyć „ustawy ramowej", bo w parlamencie tym formalnie i faktycznie reprezentowane są interesy historycznych krajów i narodów, a każdy kraj i każdy naród ma swoje odrębne interesy a te w szablonowe „ramy" ująć się nie dadzą. Interesy krajów i narodów muszą być regulowane osobno, na mniejszych płaszczyznach tarcia — a takim terenem mogą być tylko Sejmy krajowe. Kwestye narodowościowe z parlamentu centralnego wykluczyć należy, bo we Wiedniu nigdy do żadnej „ugody" nie dojdzie i dojść nie może. We Wiedniu mogą być zawierane od czasu do czasu zawieszenia broni, ale wojna trwać będzie wciąż, bo narody rozwijają się, ścierają się, wypychają się wzajemnie i walczyć muszą. Chodzi tylko o to, aby walka między Słoweńcami a Włochami lub też Czechami a Niemcami nie zabijała życia politycznego w Galicyi, bo jej ostatecznie te walki nie obchodzą.

Stąd federalizacya Austryi, danie każdemu krajowi i każdemu narodowi możności decydowania o sobie jest jedynym warunkiem uzdrowienia parlamentu. Bez tego praca parlamentarna nie pójdzie i kto obecny stan wojny międzynarodowej podtrzymuje — ten nie chce spokojnej pracy parlamentu i niechce parlamentu wogóle.

Największą zaporą decentralizacyi Austryi jest rząd centralny, bo on w gruncie rzeczy nie życzy sobie, aby parlament miał jakiekolwiek znaczenie. Wszelkie akcye sanacyjne do niczego nie prowadzą, bo choroba tkwi w obecnym ustroju państwa, w który obecne życie narodów nie może się żadną miarą zmieścić.

Jeżeli ustrój konstytucyjny w Austryi ma być w przyszłości utrzymany — to należy w piewszym rzędzie rozpocząć walkę o decentralizacyę państwa, o przeniesienie sporów narodowościowych do sejmów kraj., o zabezpieczenie tym sejmom stałych źródeł dochodów i o danie im jaknajszerszej autonomii. Wtedy spory narodowościowe siłą faktu zniką.

Walki o ten najważniejszy problem państwowy żadne stronnictwo parlamentarne nie odważyło się podjąć. I to się mści. Obecne bezrobocie parlamentarne ma swoje źródło w centraliźmie i supremacyi Niemców. Jak długo się tych dwóch rzeczy nie usunie, wszystkie pół-kadencye i całe kadencye będą się kończyć nieraz, nawet bez nadziei, że w następnej kadencyi może być lepiej.

Sprawa armii polskiej.

Są pewne zagadnienia, które dla współczesnej Polski już dawno — zda się — straciły całkowicie znaczenie aktualne. Takiem jest armia polska, której stworzenie na drodze legalnej jest utopią, na drodze konspiracyjnej i spiskowej niemożliwością. A jednak zagadnienie to podjął świeżo nieznany bliżej autor, w zbiorowem wydawnictwie „Materyały i myśli do kwestyi polskiej" i w szeroko umotywowanej rozprawie pt. „Sprawa armii polskiej".

Wojna rosyjsko-japońska, rewolucya w caracie, groźne międzynarodowe konflikty lat ostatnich zilustrowały w sposób nad wyraz smutny i dojmujący fakt, że we wszelkich międzynarodowych kombinacyach brani jesteśmy w rachubę przez obce rządy, sami zaś jesteśmy najkompletniej rozbici, bierni, nie widzący czego chcieć w danej chwili.

Ideał Polski niepodległej odsunął się w mglistą dal, na dzień powszedni zostały tylko rocznice narodowe i zbieranie groszy na pracę od podstaw, na chwile zaś osobliwsze tęskne pragnienie autonomji administracyjnej, polskiej szkoły i wolności polskich związków. Niemoc i bezsiła polskiego myślenia politycznego, nawet w polityce wyrobionej Galicyi, okazała się w sposób zawstydzający w czasie gorących dni konfliktu austro-serbskiego.

Ten stan rzeczy wywołał w ostatnich czasach całą literaturę polityczną, której najnowszym objawem jest rozprawa o możliwości stworzenia nawet w danych warunkach surogatu armii polskiej, drogą spisku wojskowego obliczonego na całe pokolenia i długie wyczekiwanie chwili decydującej. Koncepcya autora opiera się przedewszystkiem na potrzebie stworzenia siły narodowej, a potem na pomysłach politycznych ostatniego z wielkich statystów polskich, Ignacego Potockiego, który po rozbiorach za jedyną drogę wyjścia z polskiego dylematu uważał umowę z jednem z państw zaborczych. Państwem takiem jest w przekonaniu autora Austrya federacyjna, odpowiadająca interesom życia naszego narodu.

Pomysł armii polskiej nieznanego bliżej autora zwraca się w całości i wyłącznie przeciwko Rosyi, a nie przeciw Prusom. Stanowisko swoje motywuje autor druzgocącą siłą i organizacyą militarną pruskich Niemiec, brakiem podstaw pod narodowo-państwowy kierunek naszego rozwoju w pruskim zaborze. Sprawa narodu zależy od rozkładu państwa rosyjskiego, który jest pierwszym zewnętrznym momentem naszych sił.

A teraz sposób praktycznego przeprowadzania pomysłu. „Trzy linie rozwoju — pisze autor — ma przed sobą centralny organ wojskowego spisku w Polsce: Pierwszą jest działalność teoretyczna. Polegać będzie na zbieraniu materyału historycznego zarówno z dziedziny historyi wojskowej polskich powstań, jak i z dziedziny rozwoju armii europejskich, na zbieraniu materyału teoryi, na której się opiera technika armii współczesnym, na opracowaniach teoretycznych samodzielnych.

Drugą jest działalność techniczna. Polegać będzie na studyach teoretycznych i doświadczeniach laboratoryjnych z dziedziny fizyki i chemii, na organizowaniu szkół wojskowych niższych, średnich i wyższych, na zorganizowaniu akademii wojskowej polskiej, na koncentrowaniu wiedzy technicznej zarówno nauczanej, jak wynalazczej, w organach charakteru sztabowego, na dążeniu wreszcie do stworzenia pełnego sztabu, kierującego sprawami techniki wojskowej polskiej.

Trzecią jest działalność praktyczno-wojenna. Polegać ona może, nim chwila ostatecznych wybuchów nadejdzie, na przygotowywaniu i wykonywanin akcyi poszczególnych, w różnych czasach dokonywanych.

Zatrzymaliśmy się na chwilę nad broszurą nie-

---

więc za twój brak wiary spotkaćby cię mogła kara dotkliwa!... Ponieważ jednak cierpisz, gotowa jestem użyczyć ci mojej pomocy. Wyjaw swe pragnienia a ja je urzeczywistnię.

— Chciałbym być najpotężniejszych z książąt na świecie, aby poślubić moją obóstwianą!...

— Ach! czemuż, zamiast brać sobie na kark taki kłopot, nie pójdziesz lepiej zanucić piosnkę miłosną u jej okien. No, ale kiedy ci już przyrzekłam, niechże już będzie, jak sam chcesz. Muszę cię jednak uprzedzić o jednej rzeczy: skoro przestaniesz być, czem jeszcze jesteś, żaden czarodziej, żadna z wróżek — ja sama nawet!... nie zdołam powrócić cię do twego pierwotnego stanu; skoro raz zostaniesz księciem, będziesz nim musiał pozostać na całe życie.

— Myślicież, o pani! że królewskiego małżonka księżniczki Rozalindy mogłaby kiedykolwiek zebrać ochota puścić się napowrót po drogach na żebranine za kawałkiem chleba?

— Pragnę twojego szczęścia — odrzekła wróżka z westchnieniem.

Poczem złotą laseczką dotknęła jego ramienia i oto w nagłej przemianie włóczęga przybrał postać wspaniałego pana, lśniącego od jedwabiów i złota, siedział zaś na węgierskim bachmacie na czele orszaku dworzan, powiewających piórami, i rycerzy w złocistych zbroicach, którzy dęli w trąby.

II.

Tak znacznego księcia nie podejmuje się u dworu byle jak, zgotowano mu więc niebywałe serdeczne przyjęcie. Cały tydzień trwały karuzele, bale i wszelkiego rodzaju festy,! jakie sobie tylko wyobrazić można — ku dostojnego gościa czci. Wszystkie te rozrywki jednak nie zajmowały go wcale! O każdej godzinie dnia i nocy miał on na myśli jedną tylko Rozalindę; gdy na nią patrzył serce wzbierało mu rozkoszą; kiedy słuchał jej głosu, zdało mu się, że słyszy muzykę niebiańską a mało co nie zemdlał z radości, kiedy mu raz podała rączkę, by z nim przetańczyć figurę dworskiego tańca. Jedna rzecz tylko martwiła go trochę; ta, którą tak kochał, zdawała się niedość zwracać uwagi na okazywane jej przezeń względy; milczała po większej części z melancholijną minką. Niemniej przeto trwał niezachwianie w zamiarze proszenia o jej rękę a jak nietrudno się domyśleć, królewskim rodzicom Rozalindy ani w głowie było odrzucać tak niebywałą partyę. W ten sposób ekswłóczęga miał posiąść najpiękniejszą z księżniczek pod słońcem. Szczęście to nadzwyczajne wzruszało go do tego stopnia, że odpowiedział na przyzwolenie króla ekstrawaganckimi giestami, niebardzo licującymi z jego wysoką rangą a nawet niewiele brakło, a byłby się puścił w tany, sam jeden, wobec całego towarzystwa. Niestety! wielka ta radość zbyt krótkie miała trwanie. Ledwie się Rozalinda dowiedziała o ojcowskiej woli, padła na pół umarła w ramiona swego fraucymeru, a skoro odzyskała przytomność, oświadczyła łkając i łamiąc ręce, że nie chce iść za mąż, że raczej odbierze sobie życie niżeli odda swą rękę księciu.

III.

Stokroć bardziej zrozpaczony, niżeliby to wyrazić można, rzucił się nieszczęśliwy, na domiar uchybień etykiecie, do komnaty, w której złożono księżniczkę, i padłszy jej do kolan, z wyciągniętemi rękoma zawołał:

— Okrutna!... cofnij te słowa, które są dla mnie wyrokiem śmierci.

Podniosła zwolna powieki i odpowiedziała mu słabym głosem ale pomimo tego z siłą:

— Nic mego postanowienia zmienić nie zdoła, książę, nie będę nigdy waszą małżonką.

— Co słyszę?!... Byłażbyś pani tak nielitościwą, aby rozdzierać serce oddane ci tak całkowicie?!... Jakąż popełniłem zbrodnię, abym sobie na podobną karę zasłużyć?.., Czy może pani wątpisz o mej miłości?!... Obawiasz się może, że cię kiedyś uwielbiać przestanę?!... Ach gdybyś mogła czytać w mojem sercu, wątpliwość ta i te obawy nie znalazłyby do ciebie przystępu. Miłość moja tak jest gorąca,

znanego bliżej autora, ze względu na to, że porusza ona najważniejsze zagadnienie bytu narodowego, że sprawę niepodległości Polski usiłuje zdjąć z mglistych obłoków i zbliżyć ją ku myśli i rozwadze ludzi dzisiejszych. W krytykę pomysłu nie wchodzimy, bo na jakiejkolwiek drodze, jakimkolwiek sposobem, niepodległość Polski, jej byt państwowy wejść muszą napowrót między piekące pragnienia każdego dnia politycznego. Jałowość polskiej myśli politycznej dochodzić już poczyna do ostatecznych granic.

Spuścizna po Edwardzie VII.

Według wiadomości, pochodzących z kół dyplomatycznych w Kopenhadze, król Edward VII pozostawił testament polityczny, w którym na użytek swego następcy, streścił swoje poglądy na kierunek swojej polityki zagranicznej angielskiej.

Niezależnie jednak od tego, czy testament taki istnieje, lub nie istnieje, zapatrywania i dążności polityczne zmarłego króla są jego własną działalnością tak jasno skreślone, że ani w Anglii ani w Europie nie może istnieć żadna wątpliwość co do jego życzeń, dotyczących przyszłości.

Prasa całego świata kulturalnego, bez względu na różnice narodowe i na stanowisko, jakie zajmuje wobec Anglii i jej polityki wszechświatowej, podkreśliła ze szczególnym naciskiem charakter pokojowy jego usiłowań. W dość jednomyślnej na ogół ocenie tej niezwykłej osobistości, jeden szczegół powtarzał się wszędzie: przyznanie, że Europa królowi Edwardowi zawdzięczała utrzymanie pokoju powszechnego i złagodzenie przeciwieństw międzypaństwowych, w których mieści się groźne niebezpieczeństwo zatargu, nie obliczonego w swych rozmiarach i w swoich skutkach.

Wstąpiwszy na tron, znalazł się król Edward w niewesołej sytuacyi. Za królowej Wiktoryi nie zwracano uwagi na Niemcy, traktowano je jak dorobkiewicza i nie liczono się z tem, że ten dorobkiewicz musi się stać dla Anglii groźnym współzawodnikiem na oceanach. A tymczasem ten dorobkiewicz zdobył na morzu siły, z któremi trzeba się było liczyć. Wojna południowo-afrykańska otworzyła Anglii do reszty oczy na rzeczywisty stan rzeczy, i wstępujący na tron Edward VII znalazł się wobec pilnego zadania naprawienia błędu, popełnionego pod rządami matki: ubezpieczenia Anglii wobec współzawodnictwa, w którem mogło chodzić już nie tylko o sam przemysł i handel, ale i o stanowisko wszechświatowe Albionu.

Uchylenie niebezpieczeństwa jednym zamachem przez wojnę i zniszczenie potęgi morskiej niemieckiej, to recepta najprostsza i najskuteczniejsza. Nie zbywało w Anglii na osobistościach wpływowych, które ją zalecały. Ale wojna, to rzecz straszna, to nie tylko śmierć dziesiątek tysięcy ludzi, bezpośrednio po ciężkiej walce afrykańskiej; to ruina handlowa i finansowa wyczerpanego już tą walką kraju. A przytem Anglia była zupełnie odosobniona pod względem politycznym, nie miała poza Japonią nigdzie szczerych przyjaciół, lecz samych przeciwników, a wynik wojny stałby się bardzo wątpliwy, gdyby wszyscy ci przeciwnicy ugrupowali się naokoło Niemiec, aby wyrównać ostatecznie stare z Anglią rachunki.

Trzeba więc było szukać innego, pewniejszego sposobu ubezpieczenia interesów angielskich i uchronienia się przed nowem a groźnem współzawodnictwem.

Król Edward sposób ten znalazł. Wyzyskał z niesłychaną zręcznością niechęć, którą w całym świecie cywilizowanym ściągnęły na siebie Niemcy przez swoje buńczuczne, nietaktowne występowanie na zewnątrz i swoją wyzywającą przedsiębiorczość. Zrozumiał, że w porównaniu z przeciwieństwem interesów między Niemcami i Anglią, tradycyjne nieporozumienia z Francyą, a nawet z Rosyą utraciły na znaczeniu i że warto przekreślić resztę starych, niewyrównanych jeszcze rachunków z temi dwoma mocarstwami, aby wobec nowego, a rzeczywiście groźnego przeciwnika znaleźć w nich oparcie, chociażby tylko moralne.

Ten plan został wykonany. A jego wynikiem jest potrójne porozumienie, nie zwracające się w rzeczywistości przeciw nikomu, lecz obliczone jedynie na to, aby żywioł zbyt przedsiębiorczy, śmiały i bezwzględny w swych występowaniach przymusić do nałożenia sobie miary w bezbrzeżnych dotąd aspiracyach politycznych.

Równocześnie zaś król Edward, świadom zupełnie tego, że ta koalicya w razie wybuchu zatargu wojennego mogłaby okazać się niedostateczną dla Anglii osłoną, popierał usiłowania, zmierzające do reorganizacyi i podwojenia sił zarówno lądowych, jak i morskich.

Wynikiem tej podwójnej akcyi dyplomatycznej i zbrojnej było utrzymanie się pokoju i znaczne zmniejszenie się niebezpieczeństwa wojny. W tem zasługa króla Edwarda dla swego kraju i dla Europy. I łatwo zrozumieć, że przewidujący swój koniec monarcha, osiągnąwszy tak doskonałe wyniki w swej polityce, pragnął, aby jego następca trzymał się dróg, wskazanych przez niego.

Więc testament królewski, o ile w rzeczywistości istnieje, zawiera przestrogę utrzymania zawartych z mocarstwami obcemi umów i sojuszów, a objawiania usposobień przyjaznych wobec członków trójprzymierza. Przymierze to nie będzie groźne dla Anglii, gdy wobec niego istnieje potrójne porozumienie wraz z umowami, które stanowią rękojmię, że sojusz potrójny nie stanie się w rękach niemieckich środkiem podboju i zdobycia wszechwładzy w Europie.

że czyni mnie godnym nawet twej nieporównanej piękności. Jeżeli się zaś pani nie dasz mym prośbom wzruszyć, wówczas nie pozostanie mi nic innego jak tylko w śmierci szukać przed moją niedolą ucieczki!... Wróć mi nadzieję księżniczko, lub umrę u twoich nóg!

Nie poprzestał na tych wyrazach. Powiedział jej wszystko, czem najdotkliwszy z bólów natchnąć może serce zakochanego, tak dalece, że Rozalinda nie była w stanie oprzeć się wzruszeniu — nie było to jednakowoż tego rodzaju wzruszenie, jakiego on pragnął.

— Nieszczęsny książę! — rzekła — jeżeli moja litość, miast mej miłości, może wam starczyć za pociechę, przyjmijcie ją, proszę. Jestem tem więcej usposobioną współczuć z wami, że tož samo cierpienie co was i mnie również udręcza.

— Co chcecie przez to powiedzieć księżniczko?

— To, że jeśli odmawiam wam mojej ręki, to czynię tak dlatego, ponieważ kocham miłością beznadziejną włóczęgę, który boso, z rozwianym włosem, przechodząc dnia jednego przed pałacem mojego rodzica, spojrzał na mnie a oddaliwszy się, nie wrócił więcej.

Wystawa prac kolejarzy.

Jak donosiliśmy, w ubiegłą sobotę otwartą została na strzelnicy w Krakowie wystawa prac amatorskich funkcyonaryuszów kolejowych.

Według myśli przewodniej — wystawa obejmuje wszystkie przedmioty wyrobione przez personal kolejowy w chwilach wolnych od obowiązków zawodowych. Równocześnie podzielono ją na pewne działy, obejmujące razem całość twórczości personalu. Znalazły na niej umieszczenie dzieła z zakresu malarstwa, rysunków, rzeźby, fotografii, koronkarstwa, kilimów i t. d., nadto z życia praktycznego produkty z dziedziny stolarstwa, slöjdu, zdobnictwo — wszelkiego rodzaju wynalazki, celniejsze trofea myśliwskie, modele pszczelarń, królikarń, gołębiarń i t. d.

Całość robi wrażenie nadzwyczaj miłe. Olbrzymia sala Towarzystwa strzeleckiego — zapełniona zupełnie wytwórczą pracą pozasłużbową ludzi, którzy tylko część życia mogą jej poświęcić. Setki obrazów i rysunków pokrywają ściany, a kilkadziesiąt stołów ledwo mieści inne okazowe przedmioty, noszące na sobie nieraz piętno artyzmu albo praktycznego zmysłu.

Z prac malarskich obrazy Cieczkiewicza, Noworyty i prace piórkowe Ostafina mogłyby śmiało znaleźć miejsce na wystawach specyalnych. Zbiory fotografii Rapaporta, Peltza, a szczególnie fotografie kolorowane Sallera odznaczają się skończoną techniką, a w układzie grup mają specyalne artystyczne piętno.

Najbardziej może wartościową jest wystawa prac Antoniego Bąkowskiego, który poza ciężką zawodową pracą jest w wolnych chwilach akwizytorem teatru krakowskiego. Jego zbroje do „Rycerzy Północy“ do „Cyda“, dalej korony do „Bolesława Śmiałego“, księga do „Reja w gościnie“, a szczególnie własny cynowy odlew Sobieskiego na koniu, budzą największe zainteresowanie ze względu na to, że przedmioty wystawione noszą na sobie łudzącą patynę wieku, do którego należą i są rodzimymi okazami przemysłu, który dotychczas z Niemiec sprowadzano.

Sama technika w ścisłem tego słowa znaczeniu jest dosyć słabo na wystawie zastąpiona. W kołach fachowych tłumaczą to krótkim terminem, jaki zostawiono wystawcom. Modele techniczne wymagają dłuższego czasu do wykończenia. Pomimo to widzimy na wystawie kilka doskonałych prac Guttkinda, jak np. tokarnię, przyrząd do opalania ropą, model maszyny parowej i duży model funkcyonującego telegrafu bez drutu.

Spółka Buszczyński-Guttkind wystawiła swój wynalazek, mianowicie sygnał alarmowy dla maszynistów, Jan Wolański ślusarz warsztatowy, model młota parowego; Popławski dał piękne i pracowicie wykonane zamki sztuczne, i warsztat sygnałowy, model centralnego ustawienia zwrotnic. Piękne wzory swych prac technicznych dali także ślusarze Jordan i Baumgartner.

Z pomysłów oryginalnych wybijają się na pierwszy plan nadzwyczaj praktyczne żarna wynalezione przez strażnika blokowego Piotra Gadzinę i rower drewniany konstrukcyi zwrotniczego Jedynaka.

Z prac artystycznych wymienić należy jeszcze odlewy gipsowe Popławskiego z N. Sącza, rzeźby Jana Stopki, Rzący i innych.

Znaczną część wystawy zajmują prace kobiet kolejowych. Hafty, koronki, kilimy, bieliznę, makaty, dywany i t. p. własne wyroby, pośród których trudno bardzo wybrać rzeczy słabsze, bo każda z nich nosi na sobie piętno artyzmu lub praktycznego zmysłu. Przyznać tu trzeba, że domowa praca kobiet lepiej się prezentuje od pracy męskiej, na której często znać dorywczość i brak czasu. Kobiece prace wykonane są czysto, dokładnie i nie noszą piętna deletantyzmu ale są skończoną całością. Takie hafty p. Maryi Wróblowej, p. E. Mokrańskiej, Wojtusiakowej, Mendochowej, Kubiczkowej — makaty p. Suchankowej, Adamskiej, koronki p. Zofii Zasadzkiej — ekrany p. Kwapniewskiej — bielizna p. Grossmanowej, Lauferowej i p. Stanisławy Barańskiej — są wykonane z precyzyą i bez zarzutu.

Podaliśmy tylko kilka przykładów przedmiotów wystawionych, aby dać obraz jak wystawa jest złożona.

Setki innych zasługuje jeszcze na omówienie — czego w artykule dziennikarskim robić nie można.

Wystawę zwiedza publiczność krakowska bardzo licznie. W dniu otwarcia przesunęło się przez salę strzelecką przeszło tysiąc osób. W oba dnie Zielonych Świątek frekwencya jeszcze się wzmogła.

Wystawa potrwa do 31 maja.

Tajemnicze morderstwo w Warszawie.

Ogromne wrażenie sprawiła w Warszawie wiadomość o dokonanem tam w ubiegły piątek morderstwie na uczniu szkoły realnej Wróblewskiego, Stan. Ludwiku Chrzanowskim, synu obywatelstwa ziemskich. Kiedy Chrzanowski, który odznaczał się szlachetnością charakteru i pobożnością, nie wracał ze szkoły do domu, podjęto energiczne poszukiwania, jakie naprowadziły na ślad morderstwa, dokonanego w pokojach umeblowanych ekskelnera, Feliksa Zawadzkiego. Zawadzki twierdził, że Chrzanowski wynajął u niego przed trzema miesiącami dwa pokoje umeblowane, że bywał w nich często. Tajemniczemu wypadkowi usiłowano nadać charakter samobójstwa, ale zupełnie bezskutecznie. — W chwili wkroczenia policyi do pokoju, Chrzanowski leżał z rękoma złożonemi na piersi. Ślady krwi znaleziono w obu pokojach, pokrwawione portyery schowano do miejsca ustępowego. 17 uderzeń w tył głowy wykluczają możliwość samobójstwa.

Śledztwo zdołało ustalić, że w lutym oba pokoje, w których dokonano zbrodni, wynajęto Stanisławowi Chrzanowskiemu, właścicielowi Turczyna. Dlaczego dokonano morderstwa, nie wiadomo, młody Chrzanowski nie miał przy sobie pieniędzy, przykładne życie młodzieńca wyklucza możliwość zawikłań erotycznych.

We środę aresztowano w tej sprawie jako podejrzanego o morderstwo hr. Bohdana Jaksę Ronikiera, którego Zawadzki poznał jako tego, który odeń wynajmował mieszkanie. Sprawa ta nie jest jeszcze wyjaśnioną. Hr. Ronikier był ożenionyz siostrą Chrzanowskiego; przypuszczają, że chodziło mu może o zagarnięcie majątku Chrzanowskich, którego dziedzicem musiałby zostać po śmierci Stanisława Chrzanowskiego. Śledztwo w toku.

O osobistości aresztowanego w Warszawie hr. B. Ronikiera, jako silnie podejrzanego o udział w zamordowaniu ucznia St. Chrzanowskiego donoszą:

Pomimo całej lekkomyślności swojej, sceptycyzmu i schyłkowości w stosunkach towarzyskich był bez zarzutu. W jego życiu przeszłem, w anegdotach i faktach, opowiadanych przez ludzi, znają-

cych go do gruntu, nie można w istocie znaleźć ani jednego punktu dla tych ciężkich podejrzeń, które zostały skierowane przeciw niemu w przeciągu dni ostatnich.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że właściciel pokoi umeblowanych zdołał się wylegitymować z posiadania 4500 rubli. Natomiast faktem jest, że Zawadzki wrzucił zakrwawione portyery do klozetu. Zawadzki przy konfrontacyi z hr. Ronikierem zeznał, że widywał go w pokojach umeblowanych. Faktem natomiast jest, że pokoje te w istocie wynajął zupełnie kto inny.

Badania dektyloskopijne wskazują, że odciski palców, znalezione na szkle od lampy zapalonej, jak przypuszczać należy, po zabójstwie, zgadzają się z odciskami palców aresztowanego hr. Ronikiera.

Pozatem są i inne silne poszlaki, obciążające aresztowanego.

Hr. Ronikier, dziś z polecenia władzy prokuratorskiej przewieziony będzie z więzienia przy ulicy Spokojnej do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej.

Tarnowska-Steinheilowa-Borowska.

W trzech ostatnich latach, trzy kobiety, smutnej niestety sławy, zajmowały żywo opinie całego nieledwie świata. Tarnowska, skazana w ubiegły piątek na 8-letnie więzienie, Steinheilowa, bohaterka paryskiego dramatu z przed lat dwóch, przebywająca obecnie w podróży po Europie i Borowska, zabierająca się do składania ostatniego egzaminu lekarskiego we Wiedniu.

Wszystkie trzy, mimo usiłowań obrońców, uznano za zupełnie normalne umysłowo, a więc odpowiedzialne za swe czyny, a przecież — o ile to nazwać można „nieprzepartym przymusem" — we wszystkich trzech kipiące życie i zmysły wzięły niehamowaną górę i poniosły właścicielki żywiołowego temperamentu aż do wrót więzienia.

Wszystkie trzy, miarkujące swój temperament i panujące nad sobą chociażby nieco tylko, nie zyskałyby tej smutnej sławy, nie karmiłyby swą skandaliczną przeszłością i widokiem łez chciwych wrażeń tłumów w czasie rozpraw sądowych, narażając się na męki i katusze; być może, że w tych samych nawet postawione warunkach, nie namyślałyby się w wyborze wyjścia z sytuacyi, którą każda z nich w danej chwili uważała za beznadziejną.

A jednak stało się inaczej. Brak woli i żywiołowy wprost pęd do nadzwyczajności, użycia i oryginalności przeważył instynkta dobre i porywy tak daleko, że one same nie znalazły u siebie siły do wstrzymania się na pochyłości i od upadku, z którego skutków doskonale zdawały sobie jednak sprawę.

T a r n o w s k a, stanąwszy w obec dokonanego faktu przed sądem, nie traci zimnej krwi. Zachowuje się jak dama w salonie, która przysłuchuje się czemuś nadzwyczajnemu i dającemu moc wrażeń, lecz czemuś, co ją zresztą nic a nic bliżej nie obchodzi. Dama w każdym calu, panując nad sobą do ostatnich granic, zawsze correct i bez zarzutu, odpowiada spokojnie, zostawiając cały ciężar obrony adwokatowi. Liczy nadto na urok i czar nieprzeparty, jaki posiada, a którego siłę dostatecznie już wypróbowała. Kilka razy zaledwie ukazują się łzy w jej oczach, raz gdy wita ojca, drugi raz, gdy wspomina „osierocone i pozostawione bez opieki" dzieci, trzeci raz w końcu po odczytaniu wyroku.

Mimo więc, iż przez życie swe całe kierowała się chwilowymi porywami i nerwami, przecież gdy interes tego wymaga, potrafi nad nimi panować.

Przeciwstawieniem pierwszej jest do pewnego stopnia Steinheilowa. Również wielka dama, jeżeli nie urodzeniem, to stosunkami, przecież zdradza na każdym kroku maniery kokoty i to nawet niezbyt stylowej.

Pewna siebie i swej sprawy dzięki poparciu tylu, wprawdzie pośrednio tylko interesowanych, lecz za każdą cenę chcących uniknąć skandalu osobistości ze świata politycznego, których bardzo bliskie z nią łączyły stosunki, zachowuje się rozmaicie, ot, stosownie do wrażeń chwili. Akcentuje na każdym kroku swą kobiecość i w ten sposób stara się wykorzystać kurtuazyę sędziów. Gra rolę nieszczęśliwej kobiety nieudolnie — nadużywa zemdleń i źle udawanych ataków nerwowych oraz płaczu, a jednak i w tych wypadkach stara się wywierać jak najbardziej dodatnie wrażenie.

Dzięki raczej obcym wpływom i brakowi dowodów, aniżeli własnej niewinności lub osobistej zasłudze obrony, wychodzi z walki o wolność, a może i życie zwycięsko.

Typowa paryżanka, o przeciętnej ogładzie raczej, niżeli inteligencyi, nie przewyższa indywidualnie Tarnowskiej w niczem, chyba w lekkomyślności lub zbrodni.

O trzeciej bohaterce lat ostatnich trudno dzisiaj pisać, zwłaszcza że w wypadku ze śp. Dr. Lewickim sprawiedliwość wydała już swój wyrok uwalniający.

Zestawiając jedynie charaktery tych trzech kobiet, trudno nie przyznać Borowskiej palmy pierwszeństwa co do inteligencyi i obrotności.

Postawiona w obec tak strasznego oskarżenia, resztkami sił, a przecież konsekwentnie i celowo broni się więcej sama, aniżeli przez zastępcę. Argumentuje logicznie i celowo, umie dyskretnie i prawie niewidocznie akcentować dodatnie momenta rozprawy, a zaciemniać i przechodzić pobieżnie nad innymi.

Wrodzony spryt i inteligencya, łatwość oryentowania się w sytuacyi, wysuwanie na pierwszy plan i pierwsze wrażenie szczegółów dodatnich, które ująć i za nią przemówić muszą, wszystko to znamionuje w niej kobietę, świadomą środków pomocniczych i obytą z życiem.

KRONIKA TYGODNIOWA.

A więc kometa przeszła, machnęła ziemię ogonem i — ani Krakowowi ani całemu światu nic się nie stało. Ba, to machnięcie ogonem było nawet tak mało znaczne, że nie tylko pospolita publika, ale nawet sami panowie astronomowie jeszcze dziś naprawdę nie wiedzą, czyśmy byli pod ogonem czy w ogonie komety. Swoją drogą niema się czemu dziwić, że austryaccy astronomowie nic nie wiedzieli o komecie, bo jeżeli wszystkie austryackie obserwatorya mają tak skandalicznie stare i nie do użytku aparaty i szkła, jak obserwatoryum krakowskie, to rzecz prosta, że nimi ogona komety nie zobaczą, chyba, że ten ogon miał grubość namacalną co najmniej rondla przy bramie floryańskiej. Wiadomo przecie, że krakowscy astronomowie nie badają nieba aparatami obserwatoryum, ale własnymi lupami.

Musimy przyznać, że gdyby tak ogon komety był ziemię machnął trochę silniej, to z tego nie byłoby wielkiej szkody. Cieszyłby się zwłaszcza krakowski magistrat, któremu na pierwszego brakło nawet pieniędzy na wypłatę urzędnikom, tak, że musiano zaciągnąć na gwałt pożyczkę w jednym z banków krakowskich, a co gorsza, że ten bank — nie chciał Krakowowi pieniędzy pożyczyć. Doszliśmy do tego, że nawet miasta jako takiemu kilkudziesięciu koron pożyczyć nie chcą! Widocznie mają aż niezbyt prawdziwe pojęcie o „zapasach kasowych" gminy, z których p. prezydent, jak niedawno czytaliśmy w dziennikach, chciał pokryć deficyt budżetowy, wynoszący zaledwie 99000 koron, a więc nawet nie sto tysięcy. Pan prezydent jednak jest zawsze ostrożnym, więc sam zaproponował, aby zamiast brać z tych „zapasów kasowych", w których istnienie on sam przecież najbardziej nie wierzy, zaproponował znowu pożyczkę deficytową.

Ucieszyłby się z takiego silniejszego machnięcia, któreby spowodowało np. śmierć jakiegoś posła, pan prezes Koła polskiego, Głąbiński. Mogła przecie ta kometa owinąć się ściślej koło ziemi i zabrać choćby tylko pana Breitera ze sobą, a nawet i Battaglię, by ich unieść w napowietrzne regiony wszechświata.

Kraków żył zresztą w tym tygodniu głównie pod wrażeniem klęski, jaka podczas Zielonych świąt spotkała „Cracovię". Mówili o niej wszyscy: dzieci i starce, dorastające podlotki i przekwitłe już ciocie, panny i mężatki, studenci i urzędnicy, strażacy i policyanci, konduktorzy tranwajowi i dorożkarze. Bo „Cracovia" została pokonaną w sposób szpetny i na Kraków padł strach o całą naszą przyszłość. Zastanawiano się już bardzo poważnie nad tem, czy urządzić obchód grunwaldzki, czy też na na znak żałoby po tej niesłychanej porażce naszych nogomistrzów od piłki zaniechać go zupełnie, bo przecież w tym jubileuszowym roku pokonali nas znowu — Niemcy i swoim łajdackim zwyczajem pochwalili się tem przed całą Europą, ogłaszając w „Neue freie Presse", że „Cracovia" drużyną światowej sławy.

Ta porażka była też przyczyną, że cały Kraków nie zajmował się nawet kongresem polskim w Wasyngtonie, dzienniki nie dały zeń sprawozdań, wogóle nic się o nim w Krakowie nie wie. Rzecz prosta — Polacy amerykańscy nie zaprosili na kongres naszych footballistów, a przecież oni jedynie trzymają dziś sztandar narodowy wysoko, bo na wysokość „bramki" co najmniej. Więc cóż naszych Krakowian może obchodzić jakiś tam kongres, jeśli na nim nie będzie — „matcha footballowego".

„Sokół" święcił w ubiegłą niedzielę srebrny jubileusz swego istnienia. Uroczystość, jak zwykle u nas, zaczęła się w kościele, a skończyła — popijaniem. Zgodnie z tradycyą miłe dla nas błędy i winy przechowujemy z czcią co najmniej taką, jak pp. krakowscy konserwatorzy stare rudery koło kościółka św. Idziego. Niech się tam nad nami dach wali, niech nas coraz bardziej wrogowie uciskają, niech nam wydzierają powoli wszystko, my zawsze zostaniemy takimi, jakimi byli nasi przodkowie. Rano pójdziemy do kościoła, przez cały dzień będziemy gadać wytarte komunały o tem, jaka to w nas tkwi siła, a wieczór upijemy się z radości, krzykniemy sobie „kochajmy się" — i pójdziemy spać, by się po obudzeniu znowu modlić, gadać i pić. Jakoś to będzie! — jakoś nas tam powoli djabli wezmą, ale tem się martwić, tem się kłopotać — nie! nie wypada.

Trzeba kończyć, kiedy kronikarz zaczyna popadać w pesymizm. Prawdy ludzie nie lubią, bo jest przykra, a czasem naprawdę lubi wam prawić prawdę

kronikarz.

KRONIKA.

Stow. wzaj. pom. Rękodzielników i przem. chrześć. odbyło wczoraj 44 Walne Zgromadzenie członków. Po zagajeniu prezesa p. Karola Markusa, który skonstatował ustawiczny rozwój Towarzystwa, liczącego obecnie 304 członków, odczytał sekr. p. K. Lachowski protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przyjęty następnie bez zmiany, poczem złożył imieniem Wydziału prezes Markus sprawozdanie z czynności za ubiegły rok administracyjny, oraz sprawozdanie kasowe, wykazujące w dochodach kwotę 16.285 K. W dalszym ciągu obrad dokonano uzupełniających wyborów do Wydziału, w skład którego weszli pp. St. Drozdowski, Bol. Zieliński, Lud. Szufa, Piotr Parafiński, Wład. Meresiński, Jul. Stankiewicz, Herm. Laberschek, Robert Jachoda i St. Długoszewski.

Obrady Tow. lud. wzaj. ubezp. „Wisła". W sobotę rozpoczęły się obrady Towarzystwa ludowego wzajemnych ubezpieczeń „Wisła". Na odbytem w sobotę walnem zgromadzeniu członków po załatwieniu całego szeregu spraw wewnętrznych dokonano wyborów członków Rady nadzorczej, w skład której weszli posłowie Stapiński, Wójcik, Średniawski, Jedynak, Długosz i Lewakowski, oraz Dr. Grzesik, radca m. Lwowa Lisiewicz, Budzyn, ks. Mietnik i adw. Parnes.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezesa posła Stapińskiego posiedzenie nowo wybranej Rady Nadzorczej Towarzystwa. W czasie obrad przystąpiono do wyboru prezesa, ofiarując tę godność posłowi Władysławowi Długoszowi, który wybór przyjął, pod warunkiem jednakże, że siedzibę Towarzystwa przeniesie się do Lwowa, aby on mógł skutecznie i stale pracować. Życzenie to, sformułowane następnie jako wniosek, uchwalono po ożywionej dyskusyi, w czasie której przeciw przeniesieniu siedziby Towarzystwa do Lwowa przemawiał Dr. Bardel. W dalszym ciągu obrad uchwalono utworzyć w Krakowie filię Towarzystwa i oddać jej kierownictwo w ręce dotychczasowego kasyera Tow. p. Seweryna Kulczyńskiego.

Pomnik Jadwigi i Jagiełły na Plantach około gmachu Tow. wzaj. ubezp. znajduje się w opłakanym stanie: twarz Jagiełły, wykuta w kamieniu, pękła przez połowę, tworząc znaczną szczelinę, również i oblicze Jadwigi kazi większy otwór w okolicy ucha, zaciekający brudem i deszczem. Defekty te należałoby możliwie najrychlej naprawić, jak również zarządzić odczyszczenie innych pomników, zwłaszcza w Parku D. Jordana, które poobijane i pełne najrozmaitszych braków robią przykre i nieestetyczne wrażenie.

Wycieczka inauguracyjna oddziału kolarzy Sokoła krakowskiego do Wieliczki odbyła się wczoraj po południu przy licznym współudziale. W Wieliczce wzięli udział uczestnicy wycieczki w festynie w parku Mickiewicza i wyścigach pieszych. Powrót nastąpił około północy.

Eleuterya urządziła wczoraj po południu pieszą

wycieczkę do Bronowic, dla członków i zaproszonych gości. Liczba uczestników wynosiła do stu osób.

Wycieczkę do Pienin, do tych najmniej znanych a jednak w piękności nie ustępujących najpiękniejszym górom w Europie, urządza krakowskie Ognisko nauczycielskie na św. Piotra i Pawła (dn. 29 czerwca). Koszta wycieczki wynoszą 28 K od osoby.

Informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Antoni Górny, naucz. szkoły wydz. im. Kazimierza Wielkiego, Kraków, Wolnica 1.

Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem 10 K najpóźniej do 14 czerwca.

Wiec urzędników bankowych we Wiedniu. Staraniem urzędników bankowych i kas oszcz. odbył się dnia i 15 i 16 maja wiec we Wiedniu przy udziale delegatów całej Austryi. Koło krakowskie reprezentowali p. Junk kor. Banku gal. dla handlu i przem. i p. Greif. Wiec obradował nad najżywotniejszymi sprawami a w dyskusyi delegaci krakowscy kilkakrotnie zabierali głos. Ich też zasługą jest uzyskanie uchwały wiecu na wydawanie własnego organu w języku polskim.

Celem omówienia uchwał wiecu odbędzie się 27 bm. w sali resursy urzęd. Zgromadzenie grupy krakowskiej, na którym między innymi wygłoszonym będzie referat o polepszeniu bytu urzędników. Jest bowiem notoryczną rzeczą, że kilku mało ukwalifikowanych urzędników dorwawszy się drogą protekcyi wysokich stanowisk bankowych, pobierają wprost niesłychane pensye, w stosunku do pracy i znajomości rzeczy, podczas gdy gros urzędników mimo kilkunastoletniej pracy, pobiera tak niską płacę, że trudem tylko wyżyć mogą.

Sprawę tę omówimy w najbliższym czasie obszerniej.

Walne Zgromadzenie Tow. Oświaty ludowej. Wczoraj o godz. 4 po poł. w sali Rady miejskiej odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Oświaty ludowej, pod przewodnictwem prezesa ks. Dra Spisa.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, który omówiwszy na wstępie cele i zadania Towarzystwa, oraz działalność tegoż w roku ubiegłym zaznaczył, iż w czasie tym rozdzielono między lud 9000 książek, wartości 11.000 kor. oraz oraz zaprowadzono decentralizacyę Towarzystwa przez utworzenie Oddziałów okręgowych.

Następnie złożył sprawozdanie kasowe p. Miętka, wykazując w obrocie kasowym dochód 15.952 koron rozchód 13.684 kor. Fundusz żelazny wynosi 7.896 kor. 40 hal.

Sprawozdanie z czynności Wydziału w ubiegłym roku administracyjnym przedłożył Dr. Kazimierz Lubecki. Towarzystwo założyło w czasie tym 60 nowych czytelń, oraz publiczną czytelnię w biurze Zarządu.

Nadto działalność Towarzystwa obejmowała obchody narodowe, religijne, odczyty, których liczba dosięga 200, w końcu założono 11 Oddziałów okręgowych. Liczba nowych członków w roku ubiegłym wzrosła o 1000.

Towarzystwo utrzymuje w dalszym ciągu własny organ (kwartalnik) „Oświatę“ oraz wydało cały szereg broszur, odezw i pism ulotnych.

W końcu obrad przystąpiono do wyborów z następującym wynikiem: prezes prof. dr. Wicherkiewicz, w skład Zarządu weszli zaś pp.: dr. Tomkowicz, Mościski, Niedźwiecka, Garncarczyk, Wojtyga i dr. Kaz. Lubecki.

Tramway krakowski, kursujący wczoraj do Parku Dra Jordana, nie mógł pomieścić liczby chcących z niego korzystać osób. W Rynku głównym, tudzież około kawiarni Bizanca setki osób oczekiwały przybycia wozów, staczając formalne bójki o miejsca wozów niestety było zbyt mało, tak iż ani w części nawet nie mogły one zaspokoić zapotrzebowania. Dyrekcya tramwayu ograniczyła się jedynie do przyczepienia wozów pomocniczych, zamiast pomnożyć znacznie liczbę motorowych.

Skarbnik Tow. Balneologicznego prosi o zaznaczenie, że rachunki dawnego administratora organu Towarzystwa, były całkiem dokładne, oparte na cyfrach, a nie dyplomatyczne i że nie było z jego strony kulancyi mimo, że był na posiedzeniu obecny dawny administrator.

„Młodzież — to przyszłość narodu“. Towarzystwa przeto, mające na oku dobro młodzieży, przyszły do wniosku, że wszelkie wysiłki w tym kierunku marne wydają owoce tak pod względem fizycznym jako też moralnym i sądzą, że zrozumienie tych zadań przez ogół rodziców i opiekunów akcyę pchnąć może na lepsze tory. Delegaci więc czterech towarzystw w Krakowie tj. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Towarzystwa im. ks. Piotra Skargi, Towarzystwa kolonij wakacyjnych i Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, odbyli wspólne posiedzenie w sobotę dnia 14-go maja.

Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym b. rektora U. J. p. Dra Kazimierza Morawskiego, zastępcą przewodniczącego p. Włodzimierza Nawratila, prezesa Tow. im. Piotra Skargi, sekretarzem p. dra Józefa Bogdanika. Uchwalono zwołanie wiecu rodziców w dniu 4-go czerwca 1910 o godzinie 6-tej po południu.

Uproszeni referenci wygłoszą krótkie a treściwe referaty, poczem nastąpi dyskusya. Dotąd uchwalono omówienie dwóch spraw. I. O życiu pozaszkolnem młodzieży; II. O powodach demoralizacyi młodzieży i środkach do zwalczania tychże.

Zasiłki na cele artystyczne. Od jednego z tutejszych artystów malarzy, otrzymujemy obszerne pismo, z którego najważniejsze ustępy przytaczamy, przyznając w znacznej części słuszność jego wywodom.

W budżecie majowym na r. 1910 Sejm Krajowy, jak zresztą corocznie, przeznaczył ryczałt 6000 K. do dyspozycyi Wydziału Krajowego na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Suma ta stosunkowo bardzo niewielka, przecież miałaby pewne znaczenie i skutek, gdyby rozdzielono ją z pewnym planem i myślą przewodnią. Tymczasem Wydział Krajowy, nie licząc się zupełnie z celowością tych zasiłków, zamiast liczbę zgłaszających się o stypendyum dostosować do kwoty wydzielonej, postąpił wręcz przeciwnie, a mianowicie, aby dobrodziejstwem zasiłku objąć jak najwięcej petentów, rozdrobił otrzymaną sumę na kilkadziesiąt stypendyów przeważnie po 200 K. Suma taka nie stanowi w dzisiejszych warunkach prawie żadnej poważniejszej pomocy, gdyż uczeń otrzymawszy zasiłek w tej wysokości, ma za mało, aby gdzieś na dłużej wyjechać i najczęściej, po zakupieniu pudełka farb lub pastelów, pozostałe kilkadziesiąt koron obraca na codzienne wydatki. Stypendya więc w tej wysokości raczejby nazwać należało dodatkiem drożyźnianym, aniżeli zasiłkiem artystycznym. Natomiast suma ta, rozdzielona na 10—12 stypendyów i osiągnęłaby swój cel i przeznaczenie.

Aresztowanie rewolucyonisty. Przed dwoma dniami przytrzymały organa bezpieczeństwa w Jaworznie znanego rewolucyonistę rosyjskiego Stanisława Kamockiego. Kamocki, syn zamożnego obywatela ziemskiego, były oficer armii carskiej, brał czynny udział w ruchu rewolucyjnym w ostatnim dziesiątku lat i jako taki zasiadał na ławie oskarżonych w procesie 67 w Warszawie. Osadzony w Tworkach pod Warszawą, zdołał stamtąd umknąć do Jaworzna, gdzie go przytrzymały władze austryackie. Kamockiego odstawiono onegdaj do aresztów Sądu krajowego karnego w Krakowie i rozpoczęto przeciw niemu wstępne śledztwo.

Znaczna zguba. Onegdaj przybyła do Krakowa celem poszukiwania służby 27-letnia kucharka Marya Rożańska, która bawiąc w niedzielę wieczorem na błoniach w okolicy Parku Dra Jordana zgubiła pugilares z kwotą około 100 kor., stanowiące jej cały dorobek z kilku lat. Pugilares ten znalazła podobno jakaś nieletnia dziewczyna, która jednak zginęła zaraz w tłumie, tak, że nie zdołano jej przytrzymać.

Kradzież z mieszkania. Wczoraj doniosła do tutejszej dyrekcyi policyi zamieszkała pod l. 8 przy ul. Biskupiej p. Zuzanna Schoenowa, iż w ubiegły piątek po południu, z niezamkniętego chwilowo mieszkania skradł jej nieznany sprawca złoty zegarek z łańcuszkiem wartości około 300 kor

Zamach samobójczy. W niedzielę około godz. 6-tej rano wskoczył do Wisły z mostu Zwierzynieckiego 30-letni robotnik murarski Adam Grzybowski i począł tonąć. Na szczęście przechodnie dość wcześnie zdołali przeszkodzić zamiarom niedoszłego samobójcy i wyciągnąć go na brzeg. Ponieważ jednak Grzybowski dalej trwał przy zamiarze odebrania sobie życia, oddano go w ręce zawezwanego żołnierza policyjnego, który odprowadził Grzybowskiego — w braku innego miejsca — do aresztów policyjnych pod telegrafem.

Powodem zamachu była nieodwzajemniona miłość.

Z kroniki pogotowia. W czasie ubiegłej doby interweniowało Towarzystwo ratunkowe kilkanaście razy, opatrując ofiary drobnych bójek lub przypadku, między innymi Józefa Sałatę robotnika zamieszk. na Grzegórzkach, oraz 9-letniego Antoniego Michalskiego z Czarnej wsi, którzy obaj ulegli złamaniu obojczyka, pierwszy wskutek upadku z huśtawki, drugi w czasie zabawy na ulicy.

Z Podgórza. Stosunki na poczcie. Wciśnięty między Krzemionki a gmach gimnazyalny urząd pocztowy, pozbawiony dwóch zasadniczych czynników hygieny t. j. powietrza i światła, nie odpowiadał nigdy nawet najskromniejszym wymaganiom. Obecnie zaś, w obec wzmożonych w ostatnich latach agend wskutek rozwoju przemysłowego miasta, urąga wprost wszelkim potrzebom i interesom mieszkańców, narażając nadto urzędników pocztowych na choroby i ustawiczne niedomagania. Okna, wychodzące na północ, dają tak mało światła, że z wyjątkiem kilku godzin w letnich miesiącach stale od rana do wieczora trzeba świecić gazem. Jeżeli dodamy do tego, iż oprócz kancelaryi naczelnika i biura telegraficznego cały urząd pocztowy, zatudniający przeszło 30 osób mieści się w jednej niewielkiej, podzielonej na przegrody sali, dalej że środek tejże sali jest poczekalnią dla stron, których dziennie przewija się przeszło 700 osób, to bez wątpienia każdy najmniej nawet wymagający człowiek przyzna, iż stan budynku nie odpowiada zupełnie swemu celowi, niszczy zdrowie w takich warunkach zmuszonych do pracy urzędników i nie zaspakaja potrzeb mieszkańców. Wilgoć panująca w lokalu, magazyny zbite zaledwie z desek i nie dające żadnej gwarancyi bezpieczeństwa, natomiast pełne szczurów, które niszczą przesyłki, oto dopełnienie całości urzędu państwowego najwięcej może uczęszczanego w mieście.

W prawdzie z wiosną bieżącego roku rozpisano ofertę na wynajem nowego lokalu dla urzędu pocztowego, ale takie rozwiązanie kwestyi nie odpowiada interesom ludności, która domaga się, aby osobny zbudowano gmach pocztowy, bądź to kosztem rządu, bądź tej gminy lub prywatnego przedsiębiorcy, gdyż jedynie w ten sposób można będzie załatwić tę piekącą sprawę.

Stróż nauczycielem gimnazyalnym. Nie farsa to wcale, ale rzeczywistość. Wypadek taki zaszedł co prawda pod rządami rosyjskimi. Oto naczelnik dyrekcyi szkolnej suwaiskiej mianował stróża gimnazyum męskiego w Suwałkach Razumnikowa nauczycielem początkowym. Szczególnie zadowolony z tej nominacyi jest podobno dyrektor gimnazyum, który już dawno myślał o pozbyciu Razumnikowa, jako „nie posiadającego kwalifikacyi na stróża gimnazyalnego“!

Uczczenie Kasprowicza. Z Szymborza na Kujawach donoszą, że przybyłemu tam w odwiedziny do rodzinnej wsi i do staruszki matki, Janowi Kasprowiczowi, urządzono owacyę. Oto kiedy Kasprowicz przybył na zebranie tamtejszego Towarzystwa polskich robotników katolickich, zabrał głos wicepatron stowarzyszenia ks. Zieliński i w gorącym przemówieniu zaznaczył, że Bóg nie opuszcza naszego narodu, skoro zsyła mu ludzi, którzy tak jak Kasprowicz tyle energii, siły i otuchy wlewają w społeczeństwo; wyraził szczerą radość z powodu przybycia znakomitego poety do wsi rodzinnej, który nie zapomina i nie zapomni o swej kolebce. Zakończył okrzykiem na cześć Kasprowicza, który zebrani powtórzyli z zapałem. Drugi przemawiał wiceprezes stowarzyszenia Franciszek Hawor i po odpowiedniej, ciepłej przemowie wręczył Kasprowiczowi wiązankę kłosów zboża i kwiatów. Wzruszony tymi objawami szczerego uznania Kasprowicz dziękował gorąco za owacyę; mówił o naszej sile wewnętrznej, o postępie kultury narodowej, pracy społecznej, a zakończył okrzykiem na część Kujaw.

Ochrona cudownego obrazu w Częstochowie. Przeor klasztoru częstochowskiego O. Euzebiusz Rejman zamówił w Warszawie pancerz stalowy, któryby bezpieczeństwom nowego świętokradztwa i ognia stanowczo zapobiegł. Pancerz ten ze stali i armatury ogniotrwałej stanowi piękną szafę, w której umieszczona jest rama stalowa, a do niej przyśrubowana będzie rama hebanowa, srebrem wykładana starożytna, obraz cudowny obejmująca. Z frontu obraz może być zasłonięty stalową zasuwą, około 1.280 funtów wagi, podnoszącą się na specyalnych blokach i linach stalowych. Z tyłu zasuwę zamykają drzwi grube o skomplikowanych zamkach. Z góry, odpowiednio urządzona zasuwa przytwierdza stale zasłonę. Na zasłonie zewnętrznej, żelazno-stalowej, umieszczona będzie znana pobożnym zasłona srebrna. Cały ten pancerz na specyalnej konstrukcyi w podwójnej podłodze umieszczony będzie jakby w skarbcu, do którego wejście zamykają znowu ciężkie i bardzo grube, o sztucznych zamkach, drzwi pancerne i ogniotrwałe. Do drzwi tych jedyny dostęp będzie przez oddzielne schody w zakrystyi, prowadzące na piętro. Całe urządzenie wykonane będzie z zegarkową dokładnością. Działanie ślimaka, bloków, zamków, nadzwyczaj lekkie, wobec czego żadne części nie mogą uledz zepsuciu, ani uszkodzeniu.

Z TEATRU.

Z teatru ludowego. W ubiegłym tygodniu wznowiono graną z powodzeniem w zeszłym sezonie operetkę „Sposób na mężów", a to okazyi gościnnych występów p. A. Zimmayer i p. H. Rapackiej, pierwszej niezrównanej wprost w roli garderobianej, drugiej pełnej wdzięku i dystynkcyi, jako margrabiny. Dzielnymi partnerami byli pp. Turski, Poleński i Grabowska.

Ogólnie podobał się w akcie III mattich'e odtańczony z precyzyą i wdziękiem przez milutką p. Górską i p. Pol.-Dolińskiego.

Operetka lwowska zjeżdża do Krakowa na letni sezon 9 czerwca i już w dniu tym daje pierwsze przedstawienie w teatrze miejskim.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar od 23 do 30 maja.

Poniedziałek: **„Zaczarowane koło"**, baśń dramatyczna wierszem L. Rydla.
Wtorek: **„Małżeństwo aktorki"**, komedya w 3 aktach Aleks. Bissona.
Środa: **„Noc listopadowa"**, dziesięć scen dram., napisał St. Wyspiański. Illustracya muzyczna B. Raczyńskiego.
Czwartek: Przedstawienia nie będzie.
Piątek: **„Fryderyk Wielki"**, sztuka w 6 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.
Sobota: **„Madame sans-gène"**, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.
Niedziela popoł.: **„Gdy młode wino zakwita"**, komedya w 3 aktach Björnsona (ceny zniżone).
Niedziela wiecz.: **„Madame sans-gène"**, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.
Poniedziałek: **„Madame sans-gène"**, komedya w 4. aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

TEATR LUDOWY.

Repertuar od 23 do 29 maja.

Poniedziałek: **„Sposób na mężów".**
Wtorek: **„Czarodziej z nad Nilu".**
Środa: **„Sztygar".**
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: **„Posłaniec Nr. 6666".**
Sobota: **„Posłaniec Nr. 6666".**
Niedziela popoł.: **„Trójka hultajska".**
Niedziela wiecz.: **„Posłaniec Nr. 6666".**

SPORT.

Match o mistrzostwo Krakowa. „Wisła" i „Cracovia" to dwie pierwsze w Krakowie drużyny footballowe równie dzielne i prawie jednakowo wyćwiczone i mające za sobą szereg zwycięstw footballowych nad różnemi obcemi drużynami. Zwycięstwa „Cracovii" znane ogólnie, bo odniesione w bieżącym sezonie sportowym, wysunęły „Cracovię" na czoło krakowskich drużyn footballowych jako drużynę pierwszą. Zapomniano o zwycięstwach „Wisły" odniesionych w początkach bieżącego sezonu, należy więc przypomnieć je na dowód, że „Wisła" jest dzielną i niebezpieczną przeciwniczką „Cracovii". Ważniejsze matche rozegrane zwycięsko przez „Wisłę" w tym sezonie sportowym są następujące: Dnia 20 marca z drużyną wrocławską 7:0, dnia 28 marca z drużyną z „Preusen", pierwszą drużyną w Katowicach 5:0, dnia 3 kwietnia z ostrawskim „Team" 1:0, dnia 10 kwietnia z morawską „Haną" z Kromieryża 4:0.

Wielkie znaczenie w określeniu „Wisły" i „Cracovii" jako przeciwników wczorajszego matchu ma zwycięstwo „Wisły" nad „Tropauer Sport-Verein" w Opawie, odniesione dnia 8 maja nad pierwszorzędną drużyną opawską, mającą w swym składzie 3 graczów od „Krykieterów". Klub ten pokonał „Törekves Sportegylet" w stosunku 2:1 (w tym samym stosunku „Cracovia" pokonała „Törekves"), a Wiśle uległ przegrawszy 2:3. Zaznaczyć jednak należy, że matchu nie rozgrywała I. drużyna „Wisły", ale jej rezerwa. Oprócz tegorocznych zwycięstw przypomnieć należy zwycięstwa „Wisły" odniesione nad „Cracovią" ubiegłego roku (3:0, 2:0) i jeden match nierozegrany. Zainteresowanie w kołach sportowych było tem większe, że „Wisła" rozwija się w ostatnich czasach znakomicie i posiada pięć drużyn skompletowanych, podczas gdy „Cracovia" tylko dwie, z których pierwsza najdzielniejsza zawdzięcza swoje zwycięstwa nie graczom-sportowcom krakowskim, ale obcym, bo najdzielniejszymi jej graczami byli pp.: Calder (Angik), Ryszard (Niemiec), Just (Czech).

Match wczorajszy zakończył się zwycięstwem „Cracovii" w stosunku 2:0.

Wzlot Hieronymusa. Odkładany kilkakrotnie wskutek nieprzewidzianych trudności lub niepomyślnych warunków atmosferycznych wzlot inż. Hieronymusa na aeroplanie Bleriota wypadł wczoraj wieczorem wspaniale.

Początkowo zdawało się, iż silny wiatr uniemożliwi wzlot. Na szczęście jednak około godz. 7 wieczorem ustał prawie zupełnie, pozostawiając Hieronymusowi wolne do popisu pole.

Rzeczywiście, lekko jak ptak, gdy zrywa się do lotu, uniósł się inż. Hieronymus w powietrze do wysokości około 60 metrów.

Z zapartym oddechem śledziły tłumy bieg latawca, który z niezwykłą swobodą przecinał powietrze i okrążywszy trzykrotnie tor wyścigowy, po 14 minutach wylądował przed hangarem. Dopiero długo, długo potem rozgorączkowane tłumy opanowała radość i oklaskami podziękowano pilotowi za niezwykłe widowisko. — Porządek panował wzorowy.

Wyścigi konne. Główniejsze wyścigi konne odbędą się w następujących terminach (podane przez firmę: E. Lackenbacher, Kraków, ul. św. Marka 18).

Dnra 23 maja, poniedziałek, Saint-Cloud, Francya.

Dnia 24, wtorek, Saint-Queen.

Dnia 25, środa, Wiedeń, pierwszy dzień letniego meetingu, Le Tremblay.

Dnia 26, czwartek, Lwów, przedostatni dzień wiosennego meetingu, Wiedeń (Bieg „Cambuscan", nagroda 12.000 K), (Bieg z płotami nagroda miasta Reichenau 12.000 K), Horst-Emscher, Niemcy, Gross-Kikinda, Węgry, Saint-Queen, Paryż (Prix Reyset).

Dnia 27, piątek, Maisons-Laffitte, Francya.

Dnia 28, sobota, Wiedeń.

Dnia 29, niedziela, Lwów, ostatni dzień wiosennego meetingu, Wiedeń (austryaska nagroda dla klaczy, nagroda 35.000 K, wiedeńska letnia Steeple-Chas, nagroda 12.000 K), Gross-Kikinda, Węgry, Berlin-Grunwald (bieg Grunwaldu, Paryż (Prix Lupin), Bordeaux, Rouen, Marsylia.

Dnia 30, poniedziałek, Saint-Cloud, Francya.

Na wszystkie powyższe wyścigi przyjmuje firma Lackenbachera zakłady w dniu wyścigów do godziny wpół do 3-ciej po południu.

Wyścigi konne w Alag. Wyniki wyścigów z dnia 22 — ostatniego dnia meetingu wiosennego — (podane przez biuro E. Lackenbachera w Krakowie o 2 w nocy) są następujące:

Bieg I. Nagroda Kerepesi 3000 kor. H. Landaua „Cullinan" po „Falb-Present 1, (ceny startowe 6:1). Br. A. Hurkanyego „Xenos" 2, (2 "nad"), Hr. I. Wenckheima „Black Girl" po Orrieto-Black Meg 3, (14:1). Biegało 9.

Bieg II. Nagroda Léanyfalvi 5000 kor. M. Szemerego „Coupefile" po Mindig-Bottine 1 (ceny startowe 1¾:1), Br. G. Springera „Szepegö" 2, (2½:1). Biegało 5.

Bieg III. Nagroda Alagu 30000 kor. E. Zambory'ego „Trafalgar" po Falb-Topaze 1, (ceny startowe 3:1). Br. G. Springera „Caranas" po Carbine a. Dolly Watto 2 (2 „nad"). księcia L. Lubomirskiego „Korsarz" po Brzask-Elly Langden 3. Biegało 6.

Bieg IV. Handikap pożegnalny, nagroda 10.000 K. B. Jankowicza „Vansittart" po Gaga-Vandyke 1 (ceny startowe 12:1). Hr. P. Esterhary'ego „Intergrity" po Dunure-Interregnum 2, (2½:1), G. Rohonczy'ego „Togo" po Doria-Rendes 3, (12:1). Biegało 15.

Bieg V. Nagroda Ruppera 5000 kor. B. Jankowicza „Arguélus" po Chevening-Annuska 1, (ceny startowe 2½:1) Hr. E. Batthyanego „Princess Patsy" 2, (1¼ „nad"). Biegało 5.

Bieg VI. sprzedażny dwóchlatek „Majden" nagroda 2.000 kor. Br. G. Springera „Marionette" po Pardon a. Marigold p. Prodigea. Pumus 2, (12:1). Badescu „Kar" po Raeburu-Katus 3 (6:1). Biegało 14.

Bieg VII. Handikap, nagroda 3000 kor. St. Wiktora „Mirabeau" po Mindig-Sorella 1, (ceny startowe 12:1), Br. A. Harkany'ego „Micz" po Mindig-Tid-Fad 2, (8:1) V. Mautuera „Fellengzo" po The Lombard Felleg II 3, (3:1). Biegało 11.

Dział ekonomiczny.

Bank Przemysłowo-Budowlany w Krakowie, w Rynku Głównym pod l. 24 II. p. (naprzeciw odwachu) został dzisiaj otwarty. Ma on na celu popieranie interesów właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich, będzie im dostarczać potrzebnego kredytu wekslowego i hipotecznego, dla przeprowadzenia budow, melioracyi i adaptacyi budowlanych. Bank objął programem pracy swojej: pośrednictwo w sprzedażach i kupnach nieruchomości, przeprowadzenie wszelkich budowli, badanie kosztorysów, kontrolowanie robót budowlanych, oraz dostarczanie materyałów w zakres budownictwa wchodzących. Kierownictwo działu technicznego objął znany i ceniony w mieście naszem budowniczy Miarczyński. Wobec wzmagającego się ruchu budowlanego w Krakowie Bank ma istotnie piękne pole działania. Nazwiska osób, które na czele instytucyi stanęły, dają rękojmię jej należytego rozwoju i powodzenia. Do składu Dyrekcyi należą pp. Dr. J. Gertler, adw. i radca m., Dr. K. Łepkowski, adwokat, p. St. Oświecimski, oraz inż. J. Lanterbach. W Radzie Nadzorczej zasiada jako prezes Ed. hr. Mycielski, poseł na Sejm krajowy.

Podniesienie naszego eksportu do poł. Ameryki. W poniedziałek dnia 30 maja przybędzie do Krakowa dyrektor Zjedn. Tow. Żeglugi L. Peretz, który wygłosi w Izbie handlowej odczyt o warunkach naszego eksportu do Argentyny, Brazylii i innych krajów. Po wykładzie udzielać będzie dyr. Peretz informacyi interesowanym tą sprawą osobom.

Otwarcie ładowni Podgórze-Wisła. W ostatnich dniach otwarto tor dowozowy ze stacyi Podgórza-Płaszowa na linii Kraków-Rzeszów do nowej ładowni Podgórze-Wisła dla ruchu towarowego w ładunkach wagonowych. Za przestawianie posyłek wagonowych z Podgórza-Płaszowa do Podgórza Wisły lub odwrotnie, pobierać się będzie należytość po kor. 4·50 od każdego wagonu. — Załadowanie, względnie wyładowanie przesyłek wagonowych na ładowni Podgórze-Wisła należy do nadawcy, względnie odbiorcy.

Przeciwko handlowi terminowemu. Zawiązany niedawno w Pradze Związek czeskich młynarzy uchwalił przy współudziale niemieckich młynarzy z Czech i Moraw rezolucyę przeciwko handlowi terminowemu zbożem na giełdzie w Budapeszcie. Powzięto uchwałę równie przeciwko długoterminowym umowom o mąkę.

TELEGRAMY.

Telegramy z kraju.

Otwarcie wystawy sztuki we Lwowie.

Lwów (Pryw.) Wczoraj w niedzielę w południe odbyło się we Lwowie otwarcie powszechnej wystawy sztuki polskiej w Pałacu sztuki na placu powystawowym. W uroczystości wzięli udział między innymi marszałek hr. Badeni, członek wydziału krajowego Jahl, prezydent Ciuchciński, wiceprezydenci Epler t Aszkenazy, rada miejska in corpore, posłowie Battaglia, Löwenstein, Halban, profesorowie Kasprowicz, Brandowski, Porębowicz, Abraham, przedstawiciele świata literackiego, z Krakowa zaś pp. Axentowicz i Mehoffer. Wszyscy zaproszeni goście zgromadzili się w dużej środkowej sali pięknie udekorowanej kwiatami. Wystawę otworzył inicyator jej wiceprezydent Rutowski przemową.

Powszechna wystawa sztuki polskiej obejmuje około 500 obrazów i rzeźb najnowszej daty. Mieści się w 18 dużych salach. Są tu dzieła prawie wszystkich współczesnych malarzy i rzeźbiarzy polskich. Wystawę zwiedziło wczoraj kilka tysięcy osób.

Nieporozumienia w Kole art.-literackiem.

Lwów. Bankiet w Kole literacko-artystycznem dla artystek i artystów teatru, którzy wyjeżdżali na występy do Wiednia, został odwołany, z powodu nietaktu K. L. A., które ostentacyjnie pominęło dyrektora Hellera. Artyści gremialnie odesłali zaproszenia.

Strajk.

Biała. W fabryce sukna Franciszka Vogta i w fabryce pieców Krywulta w Białej zastrajkowali robotnicy z powodu nieporozumień w sprawie płacy.

Rozruchy chłopskie.

Czerniowce. W dobrach Prankala wybuchły rozruchy. 200 chłopów obsadziło dobra Udzestie, domagając się w myśl obietnic posłów rozdziału ziemi.

Minister handlu w Galicyi.

Wiedeń. W uroczystości otwarcia nowego gmachu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie dn.

19 czerwca b. r. weźmie udział minister handlu Dr. Weisskirchner, który następnie w powrocie zatrzyma się 21 czerwca w Krakowie i zabawi tutaj jeden dzień.

Po otwarciu nowego gmachu weźmie p. minister udział w wycieczce do Borysławia planowanej na 20 czerwca.

Afera Breiter—Głąbiński.

Wiedeń. Poseł Breiter zbiera podpisy celem zgłoszenia w Izbie wniosku nagłego o wybranie komisyi dyscyplinarnej i wezwania świadków w sprawie zarzutów poczynionych Głąbińskiemu, oraz zbadanie dowodów, znajdujących się w jego rękach.

Rosya i Bułgarya.

Wiedeń. Wiedeńskie sfery dyplomatyczne zaniepokojone zostały akcyą cara bułgarskiego Ferdynanda; wszystkie pisma bułgarskie wyrażają swe niezadowolenie ze stanowiska Rosyi wobec Bułgaryi, podnosząc z naciskiem fakt, że podczas gdy król serbski na dworze carskim uzyskał konkretne przyrzeczenia tak w kierunku ekonomicznym jak politycznym, to Ferdynand bułgarski otrzymał jedynie cały szereg rad bez znaczenia ze strony Izwolskiego. Pisma domagają się wyzwolenia z pod opieki Rosyi, która dotychczas dla Bułgaryi nic nie zrobiła. Jak się wasz korespondent dowiaduje, car Ferdynand bawiąc w Paryżu, porozumiewał się w tej sprawie z miarodajnemi kołami, oświadczając przy tem, iż nie może przyjąć odpowiedzialności za wypadki które mogą mieć miejsce już w najbliższej przyszłości, zwłaszcza iż tamtejsza opinia publiczna posądza cara Ferdynanda o zaprzedanie się Rosyi.

Instytut pensyjny.

Wiedeń. Dzisiaj ukończyły się dwudniowe obrady członków Instytutu pensyjnego całej Austryi, pod przewodnictwem JE. b. ministra Auersperga. Między innemi sprawami omawiano stanowisko instytutu do wyroku Naj. Trybunału administracyjnego, który zapadł przedwczoraj — w sprawie przynależności pomocników handlowych do Instytutu. Del. Rosner wskazał na sprzeczność w orzeczeniu dzielącem pomocników na kwalifikowanych i niekwalifikowanych. Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych sekretarz Beck przyznał, że rzeczywiście sama ustawa zawiera pewne luki i że parlament wnet będzie się musiał zająć uzupełnieniem tejże. Na wniosek del. Stesłowicza ze Lwowa i Rosnera uchwalono wstawić w budżet na mającą się utworzyć w Krakowie ekspozyturę kwotę 3000 koron, podwyższyć dyety inspektorów i przyznać żądane kwoty na kreowanie 2 posad koncepistów przy Związku krajowym. Ponadto uchwalono upoważnić Związek krajowy do zakupna własnego domu oraz zakupna z ogólnej kwoty walorów galicyjskich za 500.000 koron.

Walne Zgromadzenie delegatów Związku przemysłowego.

Wiedeń. W sali głównej dolno-austryackiego Związku przemysłowego zebrali się wczoraj delegaci IX Walnego Zgromadzenia centralnego towarzystwa urzędników państwowych i przyjęli między innemi następującą rezolucyę: Zjazd wyraża br. Bienerthowi podziękowanie za wniesienie projektu o pragmatyce służbowej, oraz przewodniczącemu ankiety p. Prohasce i przewodniczącemu subkomitetu p. d'Elvertowi za żywe zajęcie się tą sprawą.

Zjazd wyraża przekonanie, że obie Izby załatwią tę ustawę z uwzględnieniem obywatelskich praw urzędników oraz ich postulatów prawnych, idealnych i materyalnych.

Śmierć posła szwajcarskiego.

Wiedeń. Szwajcarski poseł Marthery zmarł tu wczoraj popołudniu na udar sercowy.

Francuski minister we Wiedniu.

Wiedeń. Francuski minister rolnictwa Ruau zwiedził wczoraj przedpołudniem francuski pawilon na wystawie łowieckiej, a potem całą wystawę, o której wyraził się pochlebnie.

Sprawa monopolu zapałkowego.

Wiedeń. Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że posłowie chrześcijańsko-socyalni używają wszelkich wpływów, celem pozyskania większości dla projektu Laenderbanku, który przedłożył plan, według którego państwo wprowadza monopol produkcyjny, wykupuje fabryki, cały zaś interes oddaje grupie bankowej na lat 15 w dzierżawę, pobierając po 15 milionów rocznie.

Gross arcybiskupem Litomierza.

Praga. Kardynał Skrbensky konsekrował mons. Grossa na arcybiskupa Litomierzyc.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt. Stronnictwo Justha postawiło 159 kandydatów, Kosutha 122. Dzienniki przepowiadają że opozycya zdobędzie najwyżej czwartą część mandatów.

Budapeszt. (Urz. kor.) Hr. Khuen Hedervary wygłosił przed swymi wyborcami w 4-tym okręgu mowę programową, w której między innem rzekł: Jest wolą całego narodu powrócić do zasad Franciszka Deaka. Przyczyną ostatnich wstrząśnień było, iż od tej zasady zboczono. Zwrócił się następnie przeciw obstrukcyi, zaakcentował konieczność ponownego porozumienia się narodu z królem, który jest również przejęty zasadami Deaka. Finansowa gospodarka podwyższyła wydatki o 40%. Zapowiada podwyższenie wydatków na armię, które jest jednak konieczne dla zabezpieczenia się przed napadem zewnątrz. Rząd zanim przystąpi do twórczości pozytywnej musi uzupełnić zaniedbania ostatnich czasów i liczy w tem na poparcie całego narodu.

Telegramy z świata.

Pogrzeb Orzeszkowej.

Grodno. Wobec odmownej decyzyi gubernatora grodzieńskiego, uroczystości pogrzebowe ogranicza się tylko do jednego dnia, a mianowicie poniedziałku. Program uroczystego obchodu ustalono następujący: w poniedziałek o godz. 10-ej rano eksportacya zwłok do katedry; o godz. 11-ej nabożeństwo żałobne w katedrze. Pogrzeb rozpocznie się o godz. 2 po południu. Wieńców nieść w pochodzie nie wolno. Mowy wygłoszone być mogą w bardzo tylko ograniczonej ilości i muszą być z góry przedstawione do ocenzurowania w tłumaczeniu rosyjskiem.

Depesze kondolencyjne napływają w dalszym ciągu w olbrzymiej ilości od poszczególnych osób i instytucyi społecznych, nietylko polskich, ale rosyjskich i żydowskich. Zjazd na pogrzeb zapowiada się olbrzymi. Cały kierunek. nad obchodem pogrzebowym objął ks. Władysław Drucki-Lubecki. Z Wilna przybywa na pogrzeb specyalna delegacya miejska, złożona z Polaka, Rosyanina i Litwina.

Uroczystości w Częstochowie.

Petersburg. Ag. pet. donosi z Częstochowy: Na ukoronowanie cudownego obrazu Matki Boskiej nową koroną, którą papież podarował w miejsce skradzionej, przybyła ogromna ilość duchownych. Klasztor i domy miasta były udekorowane zielenią i obrazami świętych. Liczba pielgrzymów przybyłych oceniają na 300—500 tysięcy. Przybyło wiele pielgrzymek z Warszawy, Lwowa i Krakowa.

Częstochowa. Uroczystość odbyła się przy udziale około 600.000 pobożnych. Odczytano najpierw pismo papieskie. w którem Ojciec św. poruczа arcybiskupowi Zdzitowieckiemu ukoronowanie świętego obrazu i udzielenie błogosławieństwa w imieniu papierza. Odbyła się potem uroczysta procesya, w której wzięło udział 10 biskupów. Odśpiewono „Tedeum" a po udzieleniu błogosławieństwa odniesiono obraz napowrót do kaplicy. Zebrani otrzymali absolucyę i przyjęli św. Komunię.

Pożar w Monachium.

Monachium. Wskutek krótkiego spięcia wybuchł w elektrowni pożar, wskutek którego spłonął dach hali maszyn. Przez krótki czas nie funkcyonowała kolej elektryczna i oświetlenie.

Sprawdzenie granicy.

Petersburg. Uznano za stosowne utworzyć komisyę międzynarodową, w celu sprawdzenia granicy pomiędzy Królestwem Polskiem a Prusami od Wisły aż do granicy austryackiej.

Stanowisko październikowców.

Petersburg. Wczorajsza mowa prezesa Rady ministrów nie wpłynęła jeszcze rozstrzygająco na stanowisko Październikowców w sprawie ziemstw. Są oni w dalszym ciągu niezdecydowani. Dziś i jutro frakcya odbędzie narady w tej sprawie.

Konsekracya biskupów.

Petersburg. Konsekracya ks. biskupa Łosińskiego wyznaczona została na 5-go czerwca, ks. biskupa Ryksa na 19 czerwca.

Z komisyi rosyjsko-polskiej.

Petersburg. Narady komisyi rosyjsko-polskiej trwają dalej bez udziału Bobrińskiego. Wycofanie się Bobrinskiego komentują w tym sensie, iż z powodu swoich przekonań, znalazł się on w swoim położeniu bez wyjścia i przyszedł na obrady komisyi z poprzednio powziętem postanowieniem wycofania się.

List otwarty Stachowicza.

Petersburg. Wydrukowany w gazecie „Riecz" list otwarty Stachowicza do Bobrinskiego podkreśla rozłam pomiędzy neoslawistami a rusoslawistami. Rozłam ten komplikuje kwestyę zjazdu w Sofii. Jeżeli do Sofii pojadą dwa obozy, to wywiąże się pomiędzy nimi walka zacięta, która wobec nieobecności Polaków uwydatni się jeszcze jaskrawiej.

Głosy hakatystów.

Berlin. Z powodu wczorajszej mowy Stołypina w Dumie o projekcie samorządu na Litwie i Rusi, dzisiejsze szowinistyczne pisma berlińskie stwierdzają z tryumfem, że nadzieje Polaków wskrzeszenia samodzielnego Królestwa Polskiego, złączonego z Rosyą, znowu doznały niepowodzenia.

Dowody kradzieży Dra Petita.

Paryż. Rewizya dokonana po samobójstwie Dra Petita, wykryła dokumenty w pakiecie, zatytułowane „Dowody kradzieży" i na podstawie tychże aresztowano zakonnicę Candidę, która stałą na czele instytucyi dobroczynnych.

Akcya podjęta dla zażegnania skandalu, rozbiła się, bowiem subskrybowana kwota 1 miliona fr. nie wystarczy na pokrycie zobowiązań siostry Candidy w sumie 8,000.000 franków.

Zaniechany wzlot aeroplanu.

Londyn. Aviator Lesseps zaniechał z powodu gwałtownego wiatru lotu powrotnego do Calais, który miał się odbyć o 10 rano i odesłał swój aparat łodzią do Calais.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają wywiad z ministrem marynarki, wedle którego Turcya oczekuje od mocarstw opiekuńczych dotrzymania obietnic, gdyby się jednak Turcya zawiodła, to rząd nie będzie się ociągał ze spełnieniem swego obowiązku.

Konstantynopol. Tanin donosi, że Porta przygotowuje okólnik do mocarstw opiekuńczych, w którym wyraża zadowolenie z ostatniej noty ambasadorów i prosi mocarstwa, aby przeszkodziły wykluczeniu mahometan z Izby kreteńskiej.

Walki religijne na wschodzie.

Tebris. Z Urmii donoszą, że prawosławnych Syryjczyków napadli Persów i znieważyli. Straż rosyjskiego konsulatu zwolniła Syryjczyków z opresyi.

Otwarcie mityngu awiatycznego.

Werona. Otwarto tu wczoraj mityng awiatyczny, w którym wzięli udział także Paulhan i Effimow.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

JAN MICHALIK

Cukiernia Lwowska

Krajowa Fabryka Czekolady i Kakao

Cukrów deserowych i Czekoladek warszawskich.

Telefon 466. **KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.** Telefon 466.

Adres telegraficzny: MICHALIK, CUKIERNIA, KRAKÓW.

Odznaczona za swoje wyroby, tak w kraju jak i na wystawach światowych najwyższemi nagrodami i dyplomami.

Poleca na sezon obecny i kąpielowy:

1/2	Klg.	Cukrów mieszanych w kartonie	K. 2·40
1/2	„	tych samych cukrów wyborowych	„ 3·—
1/2	„	Samych czekoladek mieszanych	„ 3·—
1/2	„	Czekoladek doborowych, masowych	„ 4·—
1/2	„	Czekoladek likworowych w staniolach	„ 4·—
1/2	„	Owoców i marcypanów w karmelu „glasse“	„ 2·—
1/2	„	Owoców w konserwie krajowe	„ 2·40
1/2	„	Owoców w konserwie oryg. francuskie	„ 4·—
1/2	„	Ananasów w konserwie	„ 3·—
1/2	„	Karmelków owocowych z wierszykami	„ 1·60
1/2	„	Karmelków owocowych niezawijanych	„ 1·20
7/1	„	Fiołków francuskich smarzonych	„ 7·—
1/2	„	Karmelków słodowych ameryk. przeciw kaszlowi	„ 2·—
1/2	„	Karmelków słodow. i miodowych	„ 1·60
1/2	„	Herbatników mieszanych	„ 1·60
1/2	„	Herbatników doborowych	„ 2·—
1/2	„	Czekolady proszkowej	„ 1·60
1/2	„	Kakao proszkowe „kuracyjne“	„ 2·60

Rozmaite Czekolady tabliczkowe.

Śmietankowa, Waniliowa, Mignion, Pistacyowa, Deserowa w cenie za 1 Kgr. Kor 6.—. Tabliczki a Kor. 1·50, 60 h., 30 h., 14 h., 12 h. Czekolada biała 1 Kgr. Kor. 5·—. Tabliczki à 50 h., 25 h., 10 h.

Torty

rozmaite począwszy od Kor. 4·—, 6·—, 8·— wzwyż.
Rozmaite konfitury, kompoty i marmolady.
Ciasta deserowe à 10 h. sztuka.

Lody

w formach ozdobnych i w cegiełkach.
Soki do wody i t. p. wiele innych artykułów, wchodzących w zakres postępowego cukiernictwa.

Cukiernia otwarta od 6-tej rano do 12-tej w nocy.

Sala artystycznie urządzona, z oryginalnymi szkicami. Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór pism i tygodników.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast i w starannem opakowaniu.

Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

LETNIA KAWIARNIA i MLECZARNIA

JANA BISANZA

JUŻ OTWARTA W PARKU JORDANA.

Lokal wykwintnie urządzony. — Wyborowa kawa, doskonała herbata. — Mleko słodkie i kwaśne, masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej. Szynka. Przekąski. — Kryta weranda.

F. Lord Biuro techniczne. Kraków, Lubicz 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów. **Kompletne urządzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach **rury łączniki i armatury.** Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, **papier szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.
Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe. Lampki żarowe, Lampki Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

Z dniem 21-go kwietnia b. r. została nowo otwarta pierwszorzędna

Kawiarnia

mieszcząca się **w Rynku głównym L. 19,** nad handlem W. P. Wentzla (dawniej Filia Banku Krajowego).

Łaskawemu poparciu P. T. Publiczności polecam się

Jan Mrożyński.

Magazyn mebli K. DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36,

posiada na składzie urządzenia pokoi od najskromniejszych do najwspanialszych.

Wojciech Gigoń

Artyst. Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony w czasie praktycznej pracy pierwszą nagrodą Muzeum przemysł. w Krakowie, daje rękojmię, że powierzone prace wykona ku zupełnemu zadowoleniu

Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldlust i Spółka

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 7.

Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADÓW TOWAROWYCH

przewozu mebli wozami patentowanemi.

FILIE: Lwów, Sykstuska 26. — Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie, przystań nad Wisłą. — Radziwiłłów-Wołoczyska.

ZJEDNOCZONE AUSTRYACKIE AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

przedtem **Austro-Americana & „Fratelii Cosulich“** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny

Telegramy: Goldlust. Telefonu Nr. 58.

Rok założenia 1869.

Rymanów-Zdrój.

Frekwencya 3000 osób, położony nad poziomem morza 450 m. w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“, własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“. „Klaudya“ zastępuje całkowicie niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy“ i „Pandur“. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną i t. d.

Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania.

„AUTO“

Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Aust. Daimlera. Wszelkie przybory **Automobilowe, Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.**

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych: **Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.**

Sport turystyczny letni i zimowy.

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B
(obok głównej trafiki),

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale. Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki. Parasole. Rękawiczki. Pończochy.

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Kozłowski.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.